

KAŻDY MA JAKIŚ DOM, ALE NIE KAŻDY MA GDZIE SIĘ SCHRONIĆ

Psychologiczne i socjologiczne refleksje na temat sekt

Nie tylko w Ameryce Północnej i Południowej, ale także w Europie, obok Kościoła i w jego łonie, powstają „sekt” i „ruchy o charakterze sekt”. Jest to prowokacja wobec istniejących Kościołów, w tym również wobec Kościoła katolickiego. Ten ostatni jest w istocie świadkiem przechodzenia wielu swoich członków do tych „ruchów”, podczas gdy liczba osób uczestniczących w oficjalnej liturgii niedzielnej maleje z każdym rokiem. Zjawisko to zmusza teologię duszpasterską, zajmującą się „funkcjonowaniem” wiary w łonie społeczeństwa, do postawienia sobie kilku pytań. Pierwsze z nich brzmi następująco: Czego ludzie szukają w sektach, nie znajdując tego w Kościele? Ukazanie przyczyn tego zjawiska może nam pomóc w rozwinięciu odpowiedniej struktury duszpasterskiej, zwłaszcza dla młodzieży. Wszystko zaś to prowadzi do zainteresowania się problematyką struktury sekt i ich funkcjonowania.

Postaramy się przeanalizować tę problematykę z psychospołecznego i duszpasterskiego punktu widzenia. W tym kontekście spróbujemy także poznać „funkcjonowanie” i „mechanizmy”, które określają to funkcjonowanie. Stwierdzamy, że nasz Kościół katolicki zaczyna przejmować niektóre cechy, które były charakterystyczne dla sekt. Czyżby więc nasz Kościół był na najlepszej drodze do utworzenia społeczności sekt lub wspólnoty o wymiarach takiej społeczności? Następnie przełożymy kilka sugestii na temat duszpasterstwa w pluralistycznym społeczeństwie.

1. „Oaza” jako miejsce zamieszkania

A. W poszukiwaniu schronienia

Pewna kobieta z Monachium, od dawna należąca do jednej z sekt, opowiedziała, że to, co ją najbardziej uderzyło, to fakt, że czuła się tam jak u siebie w domu: „Przyjętym się jest bardzo serdecznie i bardzo szybko zostaje się włączonym w życie wspólnoty. Natychmiast poczułam się tam jak w domu!

Wydaje się, że jest to jedna z najważniejszych cech wszystkich sekt: dać schronienie osobom, które go poszukują. W isto-

cie, w społeczeństwie przedindustrialnym rolę tę spełniała „rodzina” w szerokim tego słowa znaczeniu. Młodzi, nieżonaci, wdowcy, trzy pokolenia żyjące pod jednym dachem, które utrzymywały z sąsiadami stosunki wykraczające poza powierzchowne kontakty. Wszystkie aspekty życia były poruszone w tym przecież bardzo niewielkim świecie. W ten sposób zapewnione było bezpieczeństwo emocjonalne.

Dziś wydaje się, że rolę tę przejęły sekty. Jest więc dla nas rzeczą oczywistą, że czynniki ściśle religijne nie są jedynymi, które odgrywają pewną rolę przy wstępowaniu do sekty. Jest ich o wiele więcej.

Tak więc sukces sekt może być częściowo wyjaśniony w sposób następujący: nasze społeczeństwo przeżywa mutację. Ostatni przedstawiciele społeczeństwa rolniczego i zamkniętego topnieją jak śnieg pod wpływem promieni słonecznych. Zorganizowana parafia była niezdolna zapobiec tej dezintegracji życia i pracy. I w tej właśnie sytuacji wierzący chrześcijanie znajdowali „tymczasowo i częściowo” bezpieczeństwo w tych organizacjach, które pozwalało im przeżywać wśród ideologicznego pluralizmu ich religijne przekonania w sposób niekwestionowany. Organizacje te funkcjonowały jako oazy dla odrodzenia życia w wierze.

Tym niemniej kryzys organizacji jest o wiele głębszy, albowiem wierzący traktowani są w nich w sposób niecałościowy i funkcjonalny. Tu także winę za taki stan rzeczy ponoszą w pewnej mierze organizacje, kiedy traktują wierzącego jako robotnika, pracownika, człowieka, który chodzi do kościoła, kogoś, kto nosi żałobę, itp. Może się zdarzyć, że — z powodu tej specjalizacji — nie bierze się pod uwagę całości istoty ludzkiej. A tymczasem ten ostatni aspekt jest właśnie tym, czego coraz bardziej brakuje, albowiem stosunki w społeczeństwie, które spełniały tę rolę, przestały istnieć: duża rodzina, stosunki sąsiedzkie, przyjaciele w pracy.

Toteż nie należy się dziwić, że wierzący opuszczają kościół parafialny, by zostać członkami nowego ruchu lub, w bardziej skrajnych przypadkach, stać się członkami sekty. Mają oni nadzieję znaleźć tam bezpieczeństwo i być traktowani jako istoty ludzkie w pełnym tego słowa znaczeniu.

Pierwszą zatem cechą sekty wydaje się być owo potraktowanie człowieka jako istoty ludzkiej w pełnym tego słowa znaczeniu i ofiarowanie mu bezpieczeństwa, czego nie zapewniają mu tradycyjne stowarzyszenia.

W tym właśnie kontekście pani X z Monachium stwierdza: „Doświadczyłam religijności, nie w powszechnie przyjętym znaczeniu tego słowa, lecz z żywym pociąganiem ku wszystkiemu we

mnie i dookoła mnie. Sposób bycia przypadł mi bardzo do gustu, bo można było być bezpośrednio z ludźmi. Odpadają hamulce społeczne. Możliwa staje się szczerą rozmowa”.

Jakże te cechy miałyby nie stanowić ostrego kontrastu z tym, co się dzieje w naszym społeczeństwie? W istocie, w tym ostatnim mówi się o istocie ludzkiej wynajętej i potraktowanej w sposób częściowy, oddającej uzdolnienia i osiągnięcia w zamian za zapłatę. W miarę możliwości należy też tu unikać poruszania problemów osobistych, rodzinnych i religijnych, aby firma była opłacalna. Jest to poniekąd oczywiste, gdyż w społeczeństwie sukcesu liczy się tylko wydajność. Ale psychologia pracy uwypukla fakt, że dobre stosunki w miejscu pracy mogą również korzystnie wpłynąć na wydajność.

W sekcie natomiast — ale również w ruchu oddolnym, który ze społecznego punktu widzenia pełni takie same funkcje — wszystkie te sprawy mogą być wyrażone, wysłuchane i przedyskutowane z innymi.

B. Schronienie religijne

a) Stosunki i motywacja: solidarność

Pani X z Monachium zaświadcza, że znalazła w sekcji również schronienie religijne: solidarność ze wszystkim, co żyło w niej samej i wokół niej. W tym miejscu należałoby przeanalizować dokładniej kilka cech sekty. Pani X mówi, że religijność nie jest tam przeżywana w sposób tradycyjny. Ale w takim razie czym jest religijność? Sekta przyjmuje ludzi, którzy deklarują chęć wstąpienia do niej. Można by powiedzieć, że poszukują oni wspólnego celu. Ale jak się to konkretyzuje w sferze religijnej?

Religijność nabiera tu znaczenia. Można tu swobodnie mówić o wszystkim i wszystko przeżyć. Chodzi o globalne uczucie bycia przyjętym przez „społeczność”. Co więcej, sekta uwypukla solidarność swych członków, którzy uczestniczą w niej aktywnie. W wielu przypadkach członkowie sekty odcinają się od świata. Często tworzą też naprawdę nowe społeczeństwo. Kontakty z otaczającym ich światem są ograniczone do minimum i ideologicznie ośmieszane: istniejące tam stosunki ludzkie są rzeczywiście egoistyczne i skorumpowane. Gdyby to było w ich mocy, zmieniliby świat, ale na razie wolą się odizolować.

Oznacza to, że sekta będzie stale kładła nacisk na to, co ją ideologicznie różni od istniejącej w tradycyjnych Kościołach rzeczywistości społecznej i religijnej. Jej własne *credo* jest jasno wyrażone, a różnice traktowane są jako bariery nie do przezwyciężenia.

Jeśli chodzi o rzeczywistość religijną, sekta nie toleruje bierności: każdy jest tam za coś odpowiedzialny. Wszystko wydaje się odbywać w sposób bardzo otwarty i demokratyczny: nie ma klas, nie ma różnic, o wszystkim można dyskutować. Nie toleruje też kompromisów, jeśli chodzi o jej doktrynę i jej życie. W sekcie mówi się, że Kościoły akceptują kompromisy i że ilość jest tam ważniejsza od autentycznego przeżycia. Przez fakt, że Kościoły przyjmują w swój poczet dzieci, które często nie przeżyją w wieku dorosłym obietnic danych im w momencie ich przyjęcia, wierni jako członkowie Kościoła zadowolają się namiastką rytuałów. Radykalny charakter ich ideału zostaje z powodu tego kompromisu zarzucony.

Inaczej mówiąc, ludzie szukają w sekcie schronienia i poczucia bezpieczeństwa wśród jej zwolenników. Poszukują tego samego doświadczenia „swej wiary” i chcieliby móc przeżywać swe zaangażowanie w sposób wolny i aktywny. Do zwrócenia się ku sektom skłania ludzi często niezadowolenie z rzeczywistości wiary istniejącej w ich Kościele. Czują się zjednoczeni w krytyce i w swej radykalności bronią „autentycznych” wartości. Czyż Jezus nie krytykował również przeżywania Prawa w sposób zbyt legalistyczny i czy nie wprowadził w życie radykalizmu Kazania na Górze?

b) Mur: ochrona czystości doktryny

Choć stosunki wewnątrz sekty wydają się być bardzo otwarte, jej zewnętrzne odniesienia stają się coraz bardziej ograniczone. W istocie sekty, o czym już wspominaliśmy, izolują się od świata zewnętrznego. Ten, kto nie jest członkiem, jest intruzem. Ten, kto jest członkiem, musi się oddać sekcie duszą i ciałem. W stosunku do innych sekt, ruchów i Kościołów, sekta zajmuje bardzo nieufne stanowisko. Podkreśla bardzo mocno „wartości” i „style życia” przyjęte wewnątrz sekty, wskazując granice czyli to, czego inni nie przeżywają i czego im brakuje. W większości przypadków sekty nie utrzymują dobrych stosunków, a już z pewnością nie prowadzą dialogu z innymi ruchami religijnymi. Nie mają w sobie ducha ekumenizmu. Wprost przeciwnie: są do niego wrogo nastawione. Fakt posiadania autentycznego wroga wzmacnia poczucie bezpieczeństwa w sekcie. „Mur” jest więc bardzo wysoki. Często w sposób dosłowny, w przypadkach, gdy członkowie sekty żyją razem; a zwłaszcza psychologicznie i ideologicznie, jeśli chodzi o stosunki zewnętrzne i doktrynę. Jednakże nierzadko są one „gościnne” i starają się „nawrócić” innych.

Ten wielki rezerwat, jaki stanowi sekta, musi więc być trak-

towany jako obrona przeciwko „wrogemu” światu. Obecnie sekty funkcjonują jako „oazy”, gdzie „włara” może być przeżywana w sposób niepodważalny. Stąd bierze się postulat „słusznej doktryny” i „potępienie” wszystkich, którzy nie są członkami.

c) Przewodnik: symbol stabilności

Na pierwszy rzut oka wydaje się, iż istnieje pewna sprzeczność. Sekty wyglądają na bardzo „demokratyczne”, gdyż każdy jest tam przyjmowany bez różnic klasowych i obarczany pewną odpowiedzialnością, aktywnie motywowaną dobrem całego ruchu. Z drugiej strony można jednak stwierdzić, że sekta jest zdominowana przez silnego przywódcę. Jedyne poprzez niego określane są: doktryna i życie sekty. Chociaż się wydaje, że każdy członek sekty może mieć osobiste kontakty z przewodnikiem, nie istnieje coś takiego, jak demokratyczny „głos”.

Można tłumaczyć istnienie silnego przywódcy przyczynami psychologicznymi i socjologicznymi. Poszukujący człowiek znajduje w nim bezpieczeństwo, gdyż silny przywódca wydaje się zapewniać „stabilność” i „pewność”. W ramach ideologicznego pluralizmu i społeczeństwa w stadium ewolucji, jest to bardziej niż kiedykolwiek przedtem pragnieniem wielu ludzi. W istocie, trudno jest żyć na „gruzach” stosunków międzyludzkich, a kryzys społeczeństwa polega właśnie na zmianie pewnych stereotypów w tych stosunkach.

Kiedy brakuje przewodnika, zdarza się często, że sekta rozwiązuje się lub otrzymuje silniejszą strukturę w postaci hierarchicznego kierownictwa.

2. Uwagi krytyczne: nie wszystko jest godne naśladowania

Pozytywnym zjawiskiem, które można odnotować na korzyść sekt, jest fakt, że przeżywa się w nich coś autentycznego; że nie toleruje się tam dualizmu pomiędzy doktryną i życiem oraz że każdy bierze aktywny udział w rozwoju sekty; że nie akceptują one kompromisów w indywidualnym stylu życia i że nie są skłonne do kompromisów z władzą doczesną. Sekta nie staje się nigdy uprzywilejowaną sektą państwową, która — ze względu na swą pozycję — sankcjonowałaby istniejący „reżim” i w ten sposób akceptowała kompromis dotyczący jej ideałów społecznych.

Przeciwnie, motywacja, żarliwość i jedność z grupą są cechami, które mogą skłonić Kościół katolicki do refleksji. W tym kontekście M. Weber¹ zauważa, że w większości przypadków

1 M. Weber, *Wirtschaft und Gesellschaft*, Tübingen, s. 28, 692, 721 i 724.

tradycyjne Kościoły zawierały kompromisy z istniejącymi reżimami. Kościoły starały się uzyskać poparcie państwa, by represjonować tych, którzy nie respektują ich rytuałów. Ale w ten sposób uwierzytelniały one istniejący reżim, rezygnując ze swego ewangelicznego powołania do wprowadzania bardziej sprawiedliwych struktur i etyki społecznej, ośmielającej się piętnować niesprawiedliwość. Natomiast sekty nie potrzebowały poparcia państwa, by realizować swój program, gdyż każdy członek przyłączał się do nich wskutek świadomego wyboru.

Dziś zauważamy, że nawet Kościół katolicki podchodzi z dystansem do „reżimów politycznych” bez względu na ich ideologię. W ten sposób jest w stanie bardziej czuwać nad wartościami ewangelicznymi i piętnować niesprawiedliwe sytuacje wywołane przez kogokolwiek.

Jednakże nie wszystko w sektach jest pozytywne. Wprost przeciwnie, są one niebezpieczne. Dlaczego? Sekty są sekciarskie, izolują się. Ochrona ta zapewnia oczywiście bezpieczeństwo, ale tworzy zarazem szereg problemów. Po pierwsze, jest rzeczą pewną, że członkowie sekty stają się całkowicie odizolowani w dwóch dziedzinach: zerwane zostają normalne stosunki ludzkie i rodzinne a harmonijne stosunki ze światem się nie rozwijają.

Czyli w sektach nie zachodzi prawdziwa integracja ze światem i społeczeństwem: udział w badaniach naukowych i postępie kultury pozostaje terenem zakazanym dla członków sekty, którzy są konsumentami, ale nie biorą udziału w procesie rozwoju świata. Nie wpływają też na niego w żaden sposób. Sekty sprawiają często wrażenie, że kierują się ku temu, co najbardziej istotne: wymiarowi religijnemu, odizolowanemu od życia codziennego. Już św. Paweł ostrzegał przed niebezpieczeństwem sektaryzmu.

W Europie zachodniej i w krajach przeżywających pełnię rozwoju Kościół katolicki jest „wyłączony” z niektórych spraw „świeckich”. Działalność charytatywna i wychowawcza zostaje przejęta przez państwo, a Kościół jako organizacja powraca do swej czysto religijnej misji. Daje mu to możliwość bezpośredniego głoszenia Ewangelii, ale — z drugiej strony — sam jest zagrożony zepchnięciem do zakrystii i utraceniem kontaktu z rozwojem społecznym i kulturalnym świata. W obliczu tej sytuacji Kościół będzie musiał stworzyć „wspólnoty o ludzkim wymiarze”, w których wiara może być przeżywana, dyskutowana i celebrowana. Funkcja tych grup różni się jednak zdecydowanie od funkcji sekt. Chodzi tu o stworzenie „oaz”, które przygotowują do życia w świecie i społeczeństwie. Ale nie może to prowadzić do izolacji.

3. Sugestie duszpasterskie: „Oaza” jako przejście

W naszym duszpasterskim podejściu nie możemy z pewnością naśladować praktyk sekt. Ale stwierdzamy, że od Soboru Watykańskiego II Kościół katolicki zaczął kłaść nacisk na niektóre cechy charakterystyczne dla sekt. Myślimy zwłaszcza o:

- odwoływaniu się do „autentycznego” przeżywania wiary;
- tworzeniu wspólnot o ludzkim wymiarze: wspólnot podstawowych i nowych ruchów. Można zadać tu sobie pytanie, czy duszpasterstwo może mieć strukturę podobną do *communio*, taką, jaką ma wspólnota złożona z mniejszych wspólnot. Jeśli chodzi o te ostatnie, czyż parafia nie powinna posiadać struktury o wymiarach ludzkich, by dać wierzącym „schronienie religijne”?
- fakcie dobrowolnego zjednoczenia się, wychodząc od Ewangelii, przeciwko wszelkim panowaniom.

Pragniemy zatrzymać się nieco dłużej na drugiej sugestii duszpasterskiej, gdyż struktura wspólnoty, o której mowa, przypomina bardzo strukturę sekt.

Wspólnoty o ludzkim wymiarze: jedność wewnętrzna, ale także zaangażowanie zewnętrzne.

Różnica w porównaniu do sekt polega z pewnością na tym, że stanowimy dla tych małych grup jedność wewnętrzną, czynnik niezbędny do rozwoju wiary, coś w rodzaju „oazy” dla odrodzenia.

Co więcej, w przeciwieństwie do sekt jesteśmy zwolennikami stosunków ze światem zewnętrznym. Katolicy nie mogą umknąć przed swą odpowiedzialnością. Albowiem jest to pierwsza specyficzna misja wierzącego chrześcijanina: zgłębić ziemską rzeczywistość w duchu chrześcijańskim².

Świadectwo

Aby zapewnić jedność wewnętrzną, trzeba by wykluczyć „dyskusję”³ w najbardziej ścisłym tego słowa znaczeniu. Albowiem w ten sposób wnosi się ideologiczny pluralizm do „oazy” i rozwój wiary staje się wręcz niemożliwy lub przynajmniej jest silnie hamowany. Ale, być może, byłoby dobrze, by członkowie „wspólnoty” świadczyli o tym, co ich wzrusza i co czyni ich szczęśliwymi. Świadcząc o tym, wnosi się całe swe doświadczenie w dziedzinie wiary, co jest zupełnie czymś innym niż dyskusja. Co więcej, ten, który składa świadectwo, nie twierdzi, że posiadał

² Por. KK 32.

³ Por. S. Van Calster, *Pastorale opstelling te midden van een ideologisch pluralisme*, w: *Bevestig uw Broeders*, Brugge 1988, s. 40—51.

Prawdę, jeśli chodzi o autentyczne doświadczenie wiary, w którym możemy uczestniczyć. Naturalnie, można zlekceważyć to świadectwo, ale rozumie się je w każdym razie jako zachętę.

Misja

Nic nie powstaje samo przez się, nawet podstawowe wspólnoty. Jest to więc misją Kościoła. Rzeczywiście, tak jak sekta. Kościół katolicki będzie musiał stworzyć „oazy” w łonie społeczeństwa pluralistycznego, charakteryzującego się pluralizmem ideologicznym.

Co więcej, musi przewidzieć niezbędne struktury towarzyszące. Albowiem w ramach pluralizmu ludzie nie są w stanie dokonać właściwego wyboru i integracji wszystkiego tego, co jest niezbędne do doświadczenia wiary. Ludzie poszukujący lub ci, którzy mają wątpliwości, znajdują w tej „oazie” rozwiązanie wszystkich swych problemów. Będą dzielić tam z innymi swe radości i troski w przeżywaniu swej wiary.

Zadanie Kościoła — jego funkcja — mogłoby więc polegać na przygotowaniu wierzących do wypełniania ich zadań w świecie. Modlitwa i sakramenty stanowią z pewnością element tego przygotowania. Albowiem dla chrześcijan liturgia jest „źródłem” i „punktem kulminacyjnym” chrześcijańskiego życia⁴. Wierzący powinni być zachęceni do tworzenia małych wspólnot, w łonie których można by dyskutować o życiowych problemach i ewentualnie wyjaśniać je w duchu chrześcijańskim. Tak więc prawdziwe „oazy” mogą się przyczynić do chrześcijańskiego odrodzenia życia uczestników.

Ludzie, którzy poszukują znaczenia wiary dla życia, mogliby w ten sposób znaleźć podporę jedni w drugich, w ramach ideologicznego pluralizmu. Jeśli księżom uda się w ten sposób podsyć płomień Ducha dzięki łasce Bożej, wybuchnie z tego pożar, a nieugaszalny ogień przeniesie się z jednej grupy do drugiej i sprawi, że wielu ludzi zada sobie następujące pytanie: Co im się stało? Patrzcie, jak oni się kochają⁵.

Konkluzja

W postrolniczym społeczeństwie rośnie anonimowość kosztem idealnej stabilności społecznej, która zanika. Co więcej, człowiek nie jest już traktowany w „globalnym” wymiarze swej osobowości.

⁴ Por. KL 10.

⁵ Dz 2, 42.

Społeczeństwo dzisiejszej Europy zachodniej stało się społeczeństwem produkcyjnym, gdzie człowiek jest traktowany jedynie w sposób wyrywkowy jako „konsument”, bądź „producent”, co sprzyja rozkwitowi sekt. Dają one poszukiwane bezpieczeństwo, podchodząc do życia w sposób całościowy, podczas gdy przywódca wzmacnia wrażenie stabilności. Dla Kościoła katolickiego stanowi to wyzwanie, które będzie musiał podjąć: dać swym członkom prawdziwe schronienie, schronienie, które nie jest ucieczką od świata, ale które przygotowuje ich do wzięcia na siebie swych zadań w świecie. Wspólnota wspólnot mogłaby być nowym modelem Kościoła.

tłum. Małgorzata Tryc-Ostrowska